

O wojnie, służbie i pamięci

# Weterani nie chcą hołdów, tylko zrozumienia

Skoczów przygotowuje się do wyjątkowych, miejskich obchodów Dnia Weterana. Choć za zwyczaj uroczystości te mają charakter centralny, tym razem to lokalna społeczność postanowiła oddać głos tym, którzy służyli poza granicami kraju.

O ideę tego nietypowego wydarzenia, trudne doświadczenia misji oraz o to, jak przekuć je w edukację, zapytaliśmy Artura Walczuka - inicjatora obchodów, radnego Rady Miejskiej Skoczowa, a zarazem weterana. O stronie organizacyjnej i roli instytucji kultury w tym procesie rozmawialiśmy z koleżanką z Julią Raszką, dyrektorem Miejskiego Centrum Kultury „Integrator”.

## Artur, jak dziś wspominasz swoją służbę poza granicami kraju?

To był czas, który ukształtował mnie na nowo. Mimo że służba poza granicami kraju kosztowała mnie zdrowie i przyniosła trudne chwile, wspominam ją jako bezcenną lekcję. Poznałem tam nieznanne wcześniej aspekty policyjnej służby i spotkałem wspierających ludzi z różnych kultur. Czas zaciera złe wspomnienia, zostawiając we mnie poczucie dobrze wypełnionego obowiązku i ogromny багаż doświadczeń.

## Jakie wspomnienia z tamtego czasu wracają do Ciebie najczęściej?

Tego nie da się zamknąć w tysiącu słów. Najczęściej wracają do mnie twarze ludzi. Zarówno tych, z którymi służyłem, jak i lokalnych mieszkańców, których miałem okazję poznać bliżej. Poza Kosowem nie mieszkalem w koszarach, więc mogłem chłonąć te miejsca: od wędrówek po górach Szar i Kaukazie, przez spanie pod namiotem w Afryce, po kąpiel w oceanie. Tych wspomnień jest nieskończenie wiele i każde z nich czegoś mnie nauczyło.

## Co było najtrudniejsze podczas służby?

Bezdiskusyjnie najtrudniejsze są rozstania. Najpierw to z rodziną, żoną, dziećmi, kiedy musisz wyjechać. A później, paradoksalnie, to z ludźmi, z którymi służyłeś - zostawiasz ich tam i wracasz do domu, albo żegnasz tych, którzy kończą misję przed tobą.



Artur Walczuk (pierwszy z lewej wśród stojących osób) ma za sobą kilka zagranicznych misji ONZ.

Ja bardzo przywiązuję się do ludzi. Wspólna praca, zmęczenie i stawianie czoła przeciwnościom budują więzy, których nie da się porównać z niczym innym. Stajemy się dla siebie rodziną i te relacje zostają w człowieku na zawsze.

## A co było najtrudniejsze już po powrocie do codziennego życia?

Przystawienie się na zwykły tryb. Po powrocie życie codzienne bywa jak niedoprawione jedzenie - niby zabija głód, ale nie daje radości z jedzenia. Powroty są chyba trudniejsze niż same wyjazdy. Wracasz pełen emocji, planów i energii, a nagle zderzasz się z powtarzalnością i rutyną. Zawsze miałem tak, że przywoziłem ze sobą ambitne wizje, które z czasem powoli rozbiły się o prozę życia. To poczucie nagłego hamowania jest najtrudniejsze.

## Czy temat stresu pourazowego jest twoim zdaniem w Polsce dostatecznie rozumiany?

Wiele się zmieniło na lepsze. Mamy choćby Klinikę Stresu Bojowego w Warsza-

wie, dostęp do specjalistów i coraz większą świadomość, że to po prostu jednostka chorobowa. Chciałbym jednak podkreślić dwie rzeczy. Po pierwsze: PTSD to nie tylko domena mundurowych; traumatyczne wydarzenia mogą spotkać każdego. Wojny towarzyszą nam od zawsze, więc albo ten problem istniał od wieków, albo jako gatunek staliśmy się mniej odporni. Po drugie: mitem są same objawy. PTSD to nie musi być od razu zamknięty oddział. Znam osoby, u których ta choroba objawia się „tylko” przewlekłą bezsennością. To po prostu cena, jaką płaci organizm, a nie powód do stygmatyzacji.

## Czy masz poczucie, że po zakończeniu służby weterani są pamiętani i doceniani?

Zrobiliśmy jako państwo ogromny krok naprzód. Mamy ustawę, status weterana i swoje święto. To wielki sukces całego środowiska, o który sam mocno zabiegałem. Mam jednak takie osobiste marzenie, żeby nasza pamięć o weteranach była całkowicie wspólna. Istnieje świetne Centrum

Weterana, ale jest to instytucja podległa MON. Obchodzimy też 21 grudnia Dzień Pamięci o Poległych w Misjach Wojskowych. Chciałbym, aby przy takich okazjach nigdy nie zapomniano o tych, którzy służyli i ginęli w operacjach innych niż wojskowe. Każda służba poza granicami kraju zasługuje na taką samą pamięć.

## Czy z twojej perspektywy weterani czują się dziś trochę zapomniani także przez swoje dawne jednostki?

Jako były policjant odpowiem wprost: my często czuliśmy się zapomniani przez jednostki już w trakcie misji. Aby wyjechać jako ekspert, trzeba było przejść przez gęste sito selekcji, gdzie liczyły się kompetencje, a nie stopnie. Niestety, w kraju niektórzy przełożeni patrzyli na nas jak na cwaniaków, którzy unikają „prawdziwej roboty”. Dobitnie zapadła mi w pamięć sytuacja, gdy dowódca ogłosił, że kto służył w zeszłe święta, teraz ma wolne - z wyjątkiem mnie, bo według niego „misja się nie liczy”. Bardzo źle mu wtedy życzyłem i to życzenie się speł-

niło. Zamiast wsparcia, wielu z nas spotykało się z pominięciem przy awansach czy premiach, a nasze kompetencje po prostu podważano.

## Czego twoim zdaniem najbardziej brakuje dziś weteranom?

Mnie osobiście nie brakuje niczego. Jestem dumny z tego, co zrobiłem dla kraju i wspólnoty międzynarodowej. Na grobie twórcy skautingu, sir Roberta Baden-Powella, wyryto symbol kółka z kropką w środku, co oznacza: „Wykonałem swoje zadanie i poszedłem do bazy”. To dokładnie to, co czuję - nie wracam do tego obsesyjnie, nie oczekuję poklasku.

Wiem jednak, że wielu weteranów patrzy na to inaczej. Nie sądzę, by łaknęli specjalnych hołdów. Myślę, że bardziej potrzebują zrozumienia. To ludzie, którzy widzieli śmierć, planowali operacje, prowadzili działania wywiadowcze czy chronili ludność cywilną. Od ich decyzji zależało ludzkie życie. Dziś to często nasi sąsiedzi, osoby żyjące obok nas w ciszy. Myślę, że po prostu chcieliby, abyśmy jako społeczeństwo mieli świadomość tego, co było ich udziałem. Tylko tyle i aż tyle.

## A jakie znaczenie mają dla Ciebie spotkania z młodzieżą i rozmowa z nią o służbie, wojnie?

Jeśli ktoś mnie zaprosi - jestem, ale sam się nie narzucam. Szczerze mówiąc, o tych sprawach nie rozmawiam mi się z młodzieżą łatwo. Od lat pracuję w szkole sportowej jako trener i nauczyciel, a nigdy nie zorganizowałem tam żadnej prelekcji na ten temat. Myślę, że trudno byłoby nam się zrozumieć. Młodzi mają dziś lekkie życie i niech ono takie pozostanie, ale to sprawia, że ich obraz rzeczywistości jest zupełnie inny niż mój. Pamiętam siebie w ich wieku - gdy musiałem słuchać opowieści starszych, robiłem to z musu, a nie z pasji. Nie chcę im tego robić.

**Co chciałbyś przekazać młodemu pokoleniu o wojnie, służbie i odpowiedzialności? Mając za sobą służbę na wojnie i pracując z młodzieżą w szkole, jaką masz koncepcję na to jak rozmawiać z młodym pokoleniem o wojnie i doświadczeniu służby, żeby to miało sens? Czego młodzi ludzie najbardziej nie rozumieją dziś w temacie wojny, służby i doświadczenia weteranów? Co z własnych doświadczeń chciałbyś przekazać młodzieży, z którą dziś pracujesz?**

Tysiąc kilometrów od Skoczowa w ostatnich latach zginęło straszliwą śmiercią być może pół miliona chłopców - rówieśników moich uczniów z liceum, ich braci czy ojców. Mówimy o tym eufemistycznie: „śmierć żołnierza”. Nie sądzę jednak, by te fakty czy rzewne opowieści weteranów realnie wpływały na wybory dzisiejszej młodzieży.

Moja córka wchodzi właśnie w pełnoletność. Dla niej dramatem bywa wolny internet, a nie to, że w tej samej sekundzie jej rówieśnik może ginąć w płonącym czołgu, wołając matkę. To zestawienie jest brutalne, ale prawdziwe. Młodzież ma prawo do swojego lekkiego życia, ale przez to ich obraz świata jest kompletnie zniekształcony. Nie mam gotowej recepty na to, jak o tym rozmawiać, by to miało sens. Chyba po prostu nie da się przełożyć doświadczenia drapania ziemi na język dzisiejszego nastolatka, nie odbierając mu przy tym tej bez troski, której mu przecież życzę.

**W ostatnim czasie głośno komentowane były wypowiedzi Donalda Trumpa dotyczące bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej.**

**Czy jako weterana poruszyło cię to? Jak to odbierasz?**

Jako żołnierz służby czynnej nie powinienem komentować politycznych deklaracji. Jednak jako osoba, która ma świadomość, jak boleśnie krótka będzie moja przeżywalność na współczesnym polu walki, powiem jedno: niech ci, którzy chcą wojen, prowadzą nas na nie, krzycząc „za mną”, a nie „naprzód”. To jedyna uczciwa postawa, jaką uznaję w kwestii bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej.

**Czy weterani z naszego regionu utrzymują ze sobą kontakt?**

Mój najlepszy przyjaciel też jest weteranem, ale trzymamy się razem nie ze względu na status weterana, tylko dlatego, że po prostu jesteśmy przyjaciółmi. Nie sądzę, by nasi lokalni weterani utrzymywali obecnie jakieś stałe, zorganizowane kontakty. Myślę jednak, że teraz, gdy zbieramy ich wszystkich po raz pierwszy przy okazji nadchodzącego święta, to się zmieni. Jeśli chodzi o mnie, to wciąż mam stały kontakt ze swoim ostatnim międzynarodowym zespołem z Komórki Koordynacyjnej Oddziałów Zwartych Policji ONZ w Liberii. Takie więzi zostają - mam nadzieję - na całe życie.

★★★

**O organizacji Dnia Weterana porozmawiamy zetem z Julią Raszką, dyrektorem Miejskiego Centrum Kultury „Integrator” w Skoczowie. Skąd wziął się pomysł na organizację Dnia Weterana w Skoczowie?**

Temat był poruszany już od kilku lat. Patrząc na sytuację geopolityczną na świecie, wydaje się, iż jego potencjalna niszczość przeradza się nad wyraz szybko w kwestie nam

wszystkim coraz bliższe, a o tym, co bliskie zawsze warto rozmawiać. Warto uzmysławiać sobie i innym, że ktoś podjął się swej służebnej roli w bardzo wymagających fizycznie i psychicznie warunkach, by dbać o nasz „spokojny sen”. Nie myślimy o tym często, a należałoby. Dysponując, jako MCK, takimi narzędziami, jak wielkoformatowy ekran, a także docierając do osób, które mogą nam przybliżyć naprawdę ważne tematy, nie należy się zastanawiać, tylko skleić te dwie części w jedną całość, by innych edukować, by tym, którzy na to zasługują oddać swego rodzaju hołd poprzez pamięć, poświęcony czas. To wystarczające powody dla których otworzyliśmy się na te właśnie kwestie.

**Dlaczego uznaliście, że takie wydarzenie jest potrzebne właśnie tutaj?**

Od lat spotykamy się z informacjami, że na naszym najbliższym terenie jest wiele osób, które od podszewki znają tematy związane z weteranami pełniącymi służbę poza granicami naszego kraju. Najwyższa pora po prostu pozwolić im się wypowiedzieć.

**Jak wyglądają przygotowania i co było największym wyzwaniem?**

Przygotowania nadal trwają. Z pewnością po obchodach będziemy mieli więcej do powiedzenia w sferze trudności, czy też pozytywnych zaszczoceń.

**Jakie znaczenie ma dla was włączenie młodzieży w przygotowanie obchodów?**

Włączanie młodzieży to z jakiegokolwiek inicjatywy to z pewnością wypełnienie roli edukacyjnej. Wszelkie treści przekazane najaktywniejszej

grupie lokalnej społeczności - czyli osobom młodym - często przeradzają się w działania dodatkowe, inicjują nowe realizacje, jakby żyją na nowo, korzystając uprzednio z pewnej trampoliny. My chcemy być właśnie tą trampoliną.

**Co chcielibyście, żeby po tym wydarzeniu zostało w świadomości mieszkańców?**

Chcemy otworzyć oczy na wielowymiarowość ról społecznych, zwłaszcza tych służebnych, niezwykle cennych. Naszym zadaniem jest uwrażliwienie na mnogość kontekstów działań, jakie rozgrywane są w świecie, jak również zwrócenie uwagi, że prawdziwi bohaterzy bardzo często nie wychodzą z cienia, nie błyszczą na świecznikach. Życie nie jest jednopłaszczyznowe, nie zawiera się w całości w modnych aplikacjach, czy tylko i wyłącznie na zalakowanych profilach mediów społecznościowych. Przekazana podczas obchodów wiedza nie pozostawia obojętnym, z czasem nadaje np. młodemu człowiekowi sens życia, wyznacza analogiczny kierunek, którym będzie podążał, czy też naprowadza na inny, równie wartościowy. Ważnym jest też to, by znalazł się ktoś, kto potrafi podziękować temu, komu takie podziękowania się należą, być może pierwszy raz...

**Czy chcecie, żeby Dzień Weterana na stałe wpisał się w lokalny kalendarz imprez?**

Przebieg obchodów najtrafniej odpowie na to pytanie. Nam, jako instytucji kultury oczywiście jak najbardziej zawsze zależy na kontynuacji przedsięwzięć nietuzinkowych, pełnych ważnych treści i nie inaczej jest i w tym przypadku.

Rozmawiała: **BEATA TYRNA**



Skoczowianin (szósty od lewej w górnym rzędzie) wspomina służbę poza granicami kraju jako bezcenną lekcję.

# ZZA OLZY

■ W sobotę 21 marca Miejsce Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Boguminie-Skrzeczoni po raz kolejny zorganizowało tradycyjny Jarmark Wielkanocny, podczas którego można było kupić świąteczne dekoracje oraz skosztować domowych potraw. Wydarzeniu towarzyszyły zajęcia dla dzieci, podczas których mogły własnoręcznie wykonać ozdoby lub budki dla ptaków.

■ Z okazji Dnia Nauczyciela wyróżniono wybitnych pedagogów z województwa morawsko-śląskiego. Nagrody przyznano za zaangażowanie, nowatorskie metody nauczania oraz pracę z uczniami. Uroczysta gala odbyła się 24 marca we Frydku-Mistku, a wśród nagrodzonych znalazła się Anna Brada, nauczycielka fizyki ze Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy z polskim językiem nauczania, od lat kształcąca kolejne pokolenia uczniów.

■ Działacze Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” w RC zaproponowali 18 marca spacer śladami jablońskich Żydów. Przewodnikiem był Josef Byrtus - znawca historii regionu oraz autor książki „Židé v Jablunkově”, poświęconej losom jablońskich Żydów od ich najwcześniejszych, historycznie udokumentowanych początków aż po Holokaust.

■ W czwartek, 26 marca, po ponad półtorarocznym remoncie, ponownie otwarto kino Kosmos w Trzyncu. Największa inwestycja miasta ostatniej dekady, warta blisko 124 miliony koron, przywróciła budynkowi z 1968 r. jego pierwotny charakter, a jednocześnie wyposażyła go w nowoczesne rozwiązania techniczne. Kino Kosmos to jeden z ciekawych przykładów czechosłowackiej architektury modernistycznej. W chwili otwarcia należało do najnowocześniejszych kin w kraju. Dziś - po gruntownej przebudowie - znów aspiruje do tej roli.

■ W salce ośrodka kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie odbyła się 27 marca kolejna prelekcja zorganizowana przez Miejsce Koło PZKO Czeski Cieszyn-Park Sikory. Tym razem Stanisław Folwarczny zabrał uczestników w podróż w Himalaje, opowiadając o wyprawie, którą odbył jesienią ubiegłego roku. Przemierzył wówczas trasę trekkingu wokół Manaslu, docierając na wysokość 5106 m. (wk)